

CENA EGZEMPLARZA 5
12-STRONNEGO ZŁ

Prenumerata mies. zł 90
wysyłka pod opaską zł 95

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Rok III Centrala telef. IKF Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekret. 19-07 (czynny cały dzień) Telefon międzym. 36-00 (czynny cały dzień) **Poniedziałek, dnia 25 sierpnia 1947 r.** Konto PKO „Zryw” Nr VI-135, PKO IKF Nr VI-144. Konto bież.: Bank Gospodarstwa Społdzielczego Bydgoszcz, Konto Nr 8088. **Nr 231**

Z niespokojnej Palestyny



Obrazki — Jak dziś przez nas reprodukowany — stały się chlebem powszednim ulicy palestyńskiej. Oto zabity terrorysta żydowski, który usiłował wrzucić granat do głównej komendy wojskowej w Jerozolimie. Żołnierze brytyjscy przeszukują najbliższą okolicę w poszukiwaniu współników.

Burzliwe posiedzenie parlamentu francuskiego

PARYŻ (PAP). Na piątkowym wieczornym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego premier Ramadier wbrew uchwałom kongresu SFIO oddał pod głosowanie projekt statutu dla Algier w brzmieniu rządowym. Było to wielką niespodzianką dla wielu deputowanych, gdyż rząd do ostatniej chwili ukrywał swój zamiar. Za projektem rządowym padło 312 głosów, przeciwko 276.

Przeciwko projektowi głosowali deputowani z francuskich posiadłości zamorskich, komuniści oraz prawie wszyscy socjaliści z wyjątkiem socjalistycznych ministrów. W kołach poinformowanych twierdzą jednak, że na posiedzeniu Rady Ministrów, która uchwalila podtrzymanie projektu rządowego, ministrowie Philip, Tanguy i Prigent nie byli podobno obecni.

Przed posiedzeniem gabinetu sekretarz generalny partii socjalistycznej Guy Mollet miał odbyć w kuluarach parlamentu rozmowę z Ramadiera, przypominając mu uchwałę kongresu SFIO.

Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego zakończyło się niezwykle burzliwie. Deputowany muzułmański Benzenuf zawołał pod adresem większości „uczniowie Hitlera”, po

WSPÓLNY FRONT socjalistów, komunistów i deputowanych zamorskich. Czy sprawa ALGERU wywoła kryzys w SFIO

czym wraz z pozostałymi deputowanymi muzułmańskimi opuścił salę obrad. Decyzja Ramadiera, która jest sprzeczna z uchwałami powziętymi na kongresie SFIO, może spowodować głęboki kryzys w łonie francuskiej partii socjalistycznej.

Po zawieszeniu konwersji funta

Zawieszenie przez Anglię konwersji funta szterlinga odbiło się w całym świecie głośnie echem. Zarządzenie to bowiem w skutkach swych nie dotyczyło wyłącznie Wielkiej Brytanii, ale odbić się musiało z konieczności na międzynarodowych stosunkach gospodarczych, w szczególności zaś dotknęło ono kraje, które z Anglią jak i ze Stanami Zjednoczonymi związane były umowami handlowymi.

Jeśli chodzi o Anglię, omawiane posunięcie rządu brytyjskiego było konsekwencją wielkiego planu, którego realizacja ma — zdaniem twórców tego planu — wyprowadzić kraj z obecnego kryzysu gospodarczego. Kryzys taki Anglia niewątpliwie przeżywa, mimo zwiększającej się produkcji przemysłowej, mimo wznoszącego eksportu, mimo wielu innych pocieszających objawów, jakie w tym kraju są bezsprzecznie do zaobserwowania.

Źródłem kryzysu angielskiego jest mimo wszystko — mimo częstych odmiennych twierdzeń, że istotna przyczyna tkwi w niedostatecznej produkcji, która nie zaspakaja wzmożonego popytu wewnętrznego — źródłem tym jest ujemny bilans płatniczy Wielkiej Brytanii. W kierunku wyrównania tego bilansu szły dotychczasowe usiłowania rządu brytyjskiego zwiększenia do maksimum produkcji przemysłowej, zwiększenia eksportu nawet kosztem ograniczeń wewnętrznych, oraz ograniczenia importu. Program rządu brytyjskiego opublikowany ostatnio przez premiera Attlee, streszcza się właściwie do trzech wzgl. czterech punktów: zwiększyć produkcję, zwiększyć eksport, zmniejszyć import oraz uzyskać złagodzenie warunków pożyczki amerykańskiej.

Ostatnim wreszcie antykryzysowym zarządzeniem rządu brytyjskiego było wstrzymanie wolnej wymiany funta szterlinga na dolary, co bezpośrednio zahamowało wznoszący się brak dolarów i wyczerpywanie się pożyczki amerykańskiej. Przypomnijmy, że w grudniu 1945 r. Wielka Brytania zawarła ze Stanami Zjednoczonymi umowę pożyczkową na 3.750 mil. dol., która to pożyczka była przeznaczona na opanowanie sytuacji w przejściowym okresie powojennym.

Czym można wytłumaczyć brak dolarów, na który narzeka dziś cały świat? Bez głębszego analizowania sytuacji, można na to pytanie odpowiedzieć, że Stany Zjednoczone, których potencjał przemysłowy wzrósł ogromnie w ciągu ostatnich lat, stały się dostawcą i wierzycielem całego niemal świata, w mniejszym lub większym stopniu gospodarczo zniszczonego przez drugą wojnę światową. Wszystkie więc kraje potrzebują dziś dolarów, aby mogły swą potrzebę zaspakajać towarami kupowanymi w Stanach Zjednoczonych.

Tu właśnie leży przyczyna, dlaczego skutki zawieszenia konwersji funta nie ograniczają się wyłącznie do Wielkiej Brytanii i ewentualnie Stanów Zjednoczonych. Wszystkie kraje, które utrzymują z Anglią kontakty handlowe i otrzymywały za swój eksport funty szterlingi, nie będą obecnie mogły kupować za funty w USA. Wpływie to znów — niecierpalnej konsekwencji na ograniczonych nie eksportu Stanów Zjednoczonych do reszty świata.

Oczywiście, takie zarządzenie brytyjskie, które godzi w interesy wielu krajów

„Ex libris” ze swastyką i osk. Langner Dalszy ciąg procesu WIN w Krakowie

WA SZAWA (PAP) w sobotę zeznawał w dalszym ciągu osk. Langner. Prokurator odczytał kilka elaboratów oskarżenia, dot. akcji „O” — między innymi również ten, który zawierał zbrodnicze prowokacje do żydowskich mordach rytualnych. Oskarżony przyznał, że ta walka polityczna nie była i

Prokurator odczytuje również fragment z bro. „W” — „Cena położenia zewnętrznego”: „Z wejściem grupy Żuławskiego do PPS należy się spodziewać zmiany opinii o polityce tego stanowiska tego stronnictwa. PPS krakowska jest zdecydowanie przeciwna utworzeniu wspólnego frontu z PPR”.

Następny odczytany wyjątek z literatury WIN owskiej zajmuje się sprawą jednolitego frontu robotniczego. „Pogłębić różnice pomiędzy PPR — w górę a dolami PPS i dążyć do znajoryzowania tej góry — głosi ów elaborat. Akcją rozbicia PPS pomiędzy górę a dolę przygotowała propagandowo. Wykazać szkodliwość wspólnego bloku wyborczego PPS i PPR, powiększyć ilość naszych zwycięstw w PPS”.

Oskarżony przyznaje, że wytyczne pokrywały się z dyrektywami WIN. Z dalszych wyjaśnień osk. Langnera, szefa propagandy wynika, że dy-

wersja polityczna i planowo-prowokacyjna inspiracja miały doprowadzić do wejścia WIN-u do legalnego życia politycznego.

Prok.: Co oskarżony słyszał o planowaniu sfingowania rozłamu w PPR, mającego stworzyć fikcyjną partię PPRD (osk. Patria Rob.-Demokr.). Osk.: To był projekt „Leszka”, który zresztą uważałem za normalny.

Prok.: Oskarżony mówi w swych zeznaniach o sympatii WIN do PSL. Czy to osk. jest autorem instrukcji, która w punkcie trzecim mówi: „Wierzymy, że popularność Mikołajczyka pozwoli nam na wywarcie wpływu politycznego zgodnie z naszymi interesami. Dajemy mu więc edyt naszego zeznania, co stanowi dla niego atut. PSL należy się z naszej strony pełne poparcie i współpraca w pracach organizacyjnych”?

Osk.: Słania się brakiem pamięci. Prok.: Jakimi środkami finansowymi ni rozperzadzał oskarżony?

Osk.: Przyuszczalnie 200.000 zł. Na wniosek prokuratora sąd okazał oskarżonemu jeden egzemplarz „Eks libris”, zawierającego materiał dla podległości mu agencji, służący do akcji „O”. Na stole sądowym znajdują się paki zawierające tego rodzaju materiały. Langner potwierdza, iż była to robota jego siatki.

By dać pełny obraz Langnera, jako „patrioty, człowieka i grafika”, prokurator przedstawił sądowi i oskarżonemu jedno z jego dzieł „Ex libris” dla niemieckiego gubernatora Krakowa, G. Wachtera.

„Ex libris” przedstawia wieżę ratuszową w Krakowie na tle sztandaru z hitlerowską swastyką.

Zawsze pierwszej jakości krem terpentynowy **BEWI** Fabryka Techn. - Chemiczna, Poznań, M. Focha 137. Telefon 64-85. KUPUJE WOSKI, PARAFINĘ, TERPENTYNĘ

Sympatycy de Gaulle'a ujawnią się dopiero w październiku

PARYŻ (PAP). Partia socjalistyczna i MRP zapowiedziały, że jeżeli którykolwiek z posłów tych partii przyłączy się do parlamentarnej grupy de Gaulle'a, zostanie automatycznie usunięty z szeregów partyjnych. Po ogłoszeniu tej decyzji w kuluarach Zgromadzenia Narodowego nie można było znaleźć żadnego z 70 deputowanych, o których mówiono, że przyłączyli się do wspomnianej grupy. Ponieważ istnieje różnica między zadeklarowanym

a ukrytym członkostwem, sympatycy de Gaulle'a zechcą prawdopodobnie wykorzystać tę okoliczność i „nie ujawniać się” do czasu wyjaśnienia sytuacji politycznej i parlamentarnej, które oczekiwane jest w październiku.

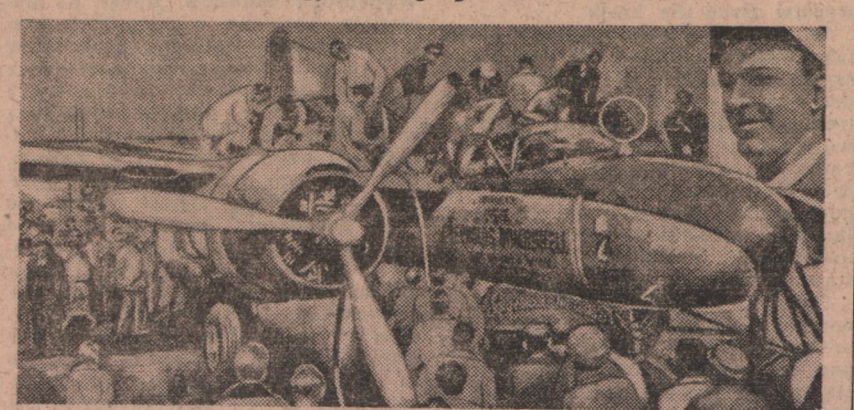
Przesilenie rządowe w Grecji

ATENY (obsł. wł.). Rząd grecki Maximosa podał się do dymisji. Przyczyną przesilenia rządowego były nieporozumienia wynikłe między min. Tsaldarisem a przywódcami trzech ugrupowań z Venizelosem na czele, którzy w godzinach rannych zgłosili rezygnację ze swoich stanowisk. Król Paweł wezwał Maximosa, aby nadal pełnił funkcje premiera do czasu zlikwidowania przesilenia rządowego.

Amerykański departament stanu podał do wiadomości, że w ramach pomocy amerykańskiej dla Grecji,

wysłano dalszych 50.000 ton sprzętu wojennego i żywności, wartości 18 milionów dolarów.

Najpopularniejszy lotnik świata



Zakończony niedawno rekordowy lot dookoła świata dokonany przez kapitana amerykańskiego lotnictwa wojskowego — Williama P. Odoma uczynił zeń najpopularniejszego już nie tylko lotnika, ale bodaj w ogóle najpopularniejszego człowieka ostatnich tygodni. Echo samotnego lotu, który trwał zaledwie 73 godz. i 5 min. odbiły się o hangary, kluby, ullice i ambasadę całego świata, budząc podziw dla bohaterstwa czynu młodego. bo zaledwie 27-letniego lotnika. Amerykanin pobł rekord swego poprzednika Posta, którego lot dookoła świata trwał 168 godz. i 5 minut.

Posucha i pożary w Europie

LONDYN (obsł. wł.). Skutki suszy dają się coraz bardziej we znaki w poszczególnych krajach europejskich. W Anglii brak mleka, a rolnicy zużywają dla inwentarza już zapasy paszy, które przeznaczone były na ziemię.

W Niemczech posucha spowodowała poważne komplikacje w żegludze rzecznej. Kanał Łaby tylko w 1/8 zdolny jest do żeglugi. Na trasie Hamburg—Magdeburg dużo statków utknęło na mieliźnie. Pod Bremą palą się lasy. Przyczyną pożarów są odłamki fosforu pozostałe z bomb zapalnych z czasów ostatniej wojny.

Katastrofa kolejowa

BERLIN (obsł. wł.). Pod Berlinem wydarzyła się dziś straszna katastrofa kolejowa, przyczyną 15 osób zostało zabitych a 30 rannych. W jednym z wagonów wybuchł pożar, co zwiększyło panikę w przepelnionym pociągu.

Tragiczna śmierć w Tatrach

KRAKÓW (obsł. wł.). Na skutek zerwania się liny spadł w Tatrach z wysokości 200 m — student medycyny Wiesław Orłowski.

UZYWAJCIE pasty do zębów **CAPRIDONT**

W KALIFORNII - SŁONECZNYM ELDORADO USA PACHNIE NAFTĄ I OWOCEM

- SAN FRANCISCO rywalizuje z LOS ANGELES
- Na najżyźniejszej równinie USA leży Dolina Śmierci
- GOLDEN GATE - najpiękniejszy zakątek kuli ziemskiej
- Mahoniowe rewiry i wyspa gangsterów
- Także Ameryka, ale inna
- „Ciąg na Kalifornię”

Wytrawni podróżnicy i globotrotrzy dawno temu już orzekli, że inaczej wygląda Kalifornia w oczach tych, którzy Stany Zjednoczone poznają od zachodniej strony kontynentu, a inaczej w oczach tych, którzy przybywają tu ze wschodu USA. Tymaczy się to pewną odrębnością ludzi, zwyczajów, architektury, a przede wszystkim krajobrazu tej olbrzymiej prowincji, odrębnością, która o wiele mocniej utrwaliła się w pamięci, gdy ją zanotujemy na czystym koncie wrażeń podróżniczych, niż



Z olbrzymich pól złotodajnych niewiele już zostało w Kalifornii. Niektórzy optymiści dysponujący zresztą b. prymitywnymi narzędziami, próbują mimo to szczęścia, łudząc się, że odkryją nowe złoża szlachetnego kruszcza.

gdybyśmy to uczynili po zwiedzeniu tak bardzo „zamerykanizowanego” wschodu Stanów Zjednoczonych! Mimo to jednak nawet na podróżniku przybywającym do Kalifornii ze wschodu USA, kraj ten musi zrobić wrażenie potężne.

Kiedy się zjeżdża wschodnim ekspresem ze stoków Sierra Nevada na zalaną słońcem i tak bogato przez naturę wyposażoną we wszelkie dobra równinę kalifornijską, można krótko przed Sacramento, wychyliwszy się z okna, po lewej stronie nad rzeką dostrzec młyn wodny: ma on dla Stanów Zjednoczonych historyczne, dla samej zaś Kalifornii symboliczne znaczenie. Tam bowiem pewien młynarz odkrył w roku 1848 pierwsze złoto kalifornijskie. Wypadek ten wywołał słynną gorączkę złota z roku 1849, podczas której

do tej nowej ziemi obiecaną ciągnęły nieprzerwanym sznurem tłumy awanturników i poszukiwaczy przygód, pragnących zrobić majątek na przemianiu piasku z kalifornijskich strumieni. Gorączka trwała długo. Jeszcze bowiem w okresie kryzysu po pierwszej wojnie światowej można było tu dostrzec prowizoryczne obozowiska bezrobotnych, którym przeszkadzało dawno już wyczerpanych i porzuconych złóż i rzecznych żołądków dawało w efekcie tyle złotego piasku, ile było potrzeba do wegetacji.

Dzisiaj bogactwo Kalifornii nie polega na posiadaniu olbrzymich złóż złota. Dzisiaj jest Kalifornia potężnym producentem owoców i jarzyn, jest wielkim ogrodem Stanów Zjednoczonych. Poza tym jednak wnosi ona do skarbcza państwowego takie wartości jak potężne złoża naftowe, pokłady ołowiu, srebra, miedzi i rtęci, a wreszcie jest godną uwagi, jako kraj b. silnego przemysłu.

Podczas wojny nastąpiło na zachodzie USA pewne przegrupowanie w układzie sił gospodarczych. Połączenia handlowe z wschodnią Azją zostały siłą rzeczy przerwane. Odczuło to w największym stopniu San Francisco, największy i najruchliwszy do tego czasu port zachodniego wybrzeża USA. Los Angeles natomiast, jego południowy rywal wśród kalifornijskich wielkich miast, rozrosło się w sposób nieoczekiwany i zgoła imponujący. Dawniej osiadali tutaj na starość bogaci ludzie, chcąc ostatnie dni swego życia spędzić w krainie słońca wśród palm.

Wielu innych znawców, tu zwabionych przez główną kwatery amerykańskiego przemysłu filmowego — Hollywood, co nie jest dziwne, jeśli się weźmie pod uwagę słabość jaką odczuwa amerykanizm wobec X Muzy.

Podczas wojny natomiast tutaj uścisnęła się przemysł wojenny, który stworzył miastu i jego okolicy nadzwyczajne warunki rozwojowe. Rozrost Los Angeles można wziąć jako przykład przychęci zilustrowania ogólnego rozwoju Kalifornii, która nie tylko pod względem obszaru, ale także pod względem ludnościowym, ze swoimi więcej jak 7 milionami mieszkańców, zalicza się do rzędu największych stanów USA. W roku 1900 liczyło Los Angeles 100.000 mieszkańców, w roku zaś 1940 już ponad półtora miliona. Od tego czasu oczywiście liczba ta już poważnie wzrosła. Tak więc Los Angeles należy do rzędu tych miast, które wyrosły jak grzyby po deszczu, a które Amerykanie ochrzczili nazwą: Mushroom Towns. Z

też właśnie jednak przyczyną, że zbyt szybko się rozrastały, miasta te nie mają jednolitego oblicza i na zwiększających czynią raczej dość przykre wrażenie szablonowości.

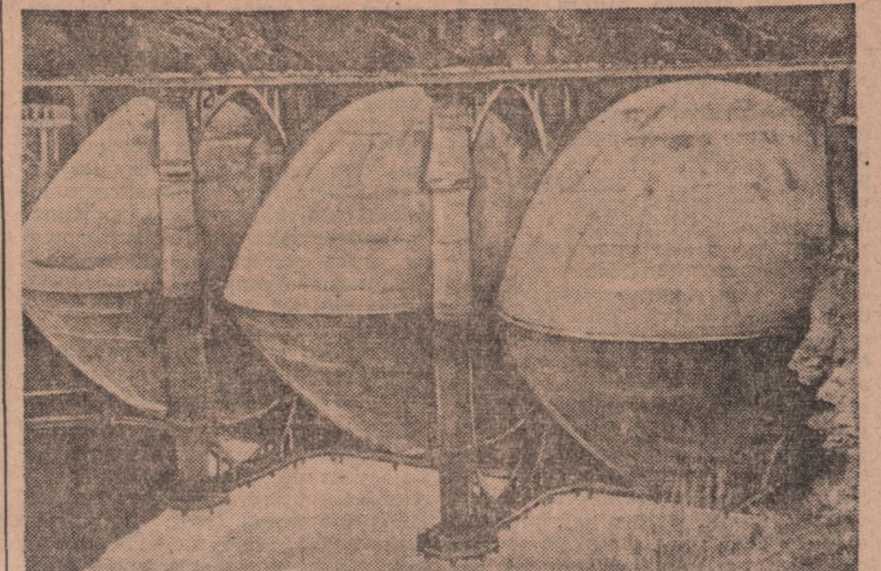
Zupełnie inny charakter nosi San Francisco. Kiedy podróżnik spojrzy ze wzgórz Złotych Wrót od strony Oakland po raz pierwszy na to miasto, musi odnieść potężne wrażenie. San Francisco, jakkolwiek jest o połowę prawie mniejsze od Los Angeles, bo liczy około 700.000 mieszkańców, ma o wiele bardziej wielkomięski charakter, niż jego potężny rywal obsiany standardowym typem jedno lub dwurodzinnych domków mieszkalnych, sprawiających wrażenie, jako by „miasto aniołów” było jedynym wielkim przedmieściem. San Francisco natomiast oddycha atmosferą wielkiego portu i atmosferą typową dla stolic świata.

San Francisco posiada w Golden Gate Bridge i w San Francisco — Oakland Bay Bridge największe mosty świata. San Francisco — Oakland Bay Bridge zwany krótko Oakland Bridge ma długość około 7 kilometrów, a budowa jego kosztowała w przybliżeniu 78 milionów dolarów. Most ten, łączący San Francisco z Oakland przechodzi przez wyspę Buena Yerba Island. Golden Gate Bridge kosztowała „zaledwie” 40 milionów dolarów. Jest to największy na świecie most wiszący. Południowy jego filar stoi w południowym morza, a w tym filarze znajduje się latarnia morska. Nic dziwnego, że mosty te są prawdziwą dumą mieszkańców San Francisco. Każdą rozmowę z obcym przybyszem rozpoczynają oni od pytania: „Jak się Panu podobają mosty?”

Piękniejszy jednak jeszcze od samych mostów jest widok, jaki się z nich rozciąga. Przed oczyma rozpościera się jeden z najpiękniejszych zakątków świata, zatoka Golden Gate zdolna pomieścić floty wojenne wszystkich państw kuli ziemskiej. Z jednej strony widać spleciony ocean, z drugiej gładkie wody lazuruwej zatoki. Po bokach dostrzec można potężne kolosy drapaczy chmur z Market Street. Statki dążą przez Golden Gate do Main County, leżącego na granicy rewirów siennej drzew mahoniowych. Jako pikantny szczegół tego sielankowego krajobrazu warto przypomnieć, że w południowej części widnieje wyspa Alcatraz, gdzie Amerykanie więzi swych osławionych przestępców i gangsterów. Alcatraz jest tak silną twierdzą, że nawet Al Capone nie pokusił się o wydobycie się stąd.

San Francisco dużo zawdzięcza swym hiszpańskim założycielom. Dzie

ki ojcu Juniperre Serra, założyciela misji Dolores i odkrywcy zatoki pierwszemu gubernatorowi Alta California — (1769) — Gasparowi di Pórzola i miasto samo i prowincja nosi do dziś dnia ów specyficzny, południowy z domieszką hiszpańszczyzny



Trzy potężne kopuły składają się na lamę Coolidge, która reguluje na zapleczu wybrzeża Pacyfiku dopływ wody potrzebnej kalifornijskiej gospodarce rolnej i przemysłowej.

charakter którego nie udało się dotychczas na szczęście zatrzeć amerykańskiej cywilizacji.

Okres nieszczęśliwej, rabunkowej gospodarki pozbawił Kalifornię naturalnego bogactwa drzewostanu i dzisiaj olbrzymie połacie kraju muszą być nawadniane w sposób sztuczny. W tym celu zbudowano potężne urządzenia zaporowe, z których na czoło wysuwa się tama Coolidge. Tylko w ten sposób osiągnięto stan faktyczny, że Kalifornia jest obecnie ogrodem USA. Prawem kontrastu znajdują się jednak tutaj wielkie pustynie, z których najbardziej znana jest Death

Valley — Dolina Śmierci — leżąca na sto metrów poniżej poziomu morza. Dzienniki amerykańskie w dosyć regularnych odstępach czasu donoszą o śmierci z pragnienia, poniesionej przez jadących tamtędy kierowców aut.

Od czasu wspomnianej już wielkiej gorączki złota w r 1840 uchodził Kalifornia za eldorado Stanów Zjednoczonych za „ziemię obiecaną” i kraj miodem i miodem płynący. „Ciąg na Kalifornię” jest objawem stałym, wzmagającym się jednak zawsze w okresach bałwy gospodarczej. Władze stanowe musiały w niektórych wypadkach

uciekać się do nieco drastycznych zarządzeń, wzbraniających wstępu na teren Kalifornii ludziom niepowołałym, którzy chcieli łowić ryby w rybnych stawach. Przy mądrej i przewidującej gospodarce pozostanie Kalifornia jeszcze długie wieki rezerwuarem gospodarczym Stanów Zjednoczonych, a jeżeli cywilizacja amerykańska nie zetrze z niej specyficzne piękno o dużej domieszce „południowości”, tak samo długo trwać będzie urok jej miast, osiedli mieszkańców. Wciąż jednak trwać będzie na pewno urok samej ziemi, urok cudownego zakątka nad zatoką Golden Gate.

KOLEKCJONERZY PTASICH JAJ

Kolekcjonerstwo ma dość szeroki zasięg i obejmuje zwolenników o najróżnorodniejszych upodobaniach. Do kategorii wyjątkowych zbieraczy, dość licznie reprezentowanych w Anglii należą tzw. „łowcy ptasich jaj”. Przysparzają oni sporo kłopotu instytutowi ornitologicznemu. Przez ma-



Członek Towarzystwa Opieki nad ptakami pilnie śledzi codziennie, co się dzieje w gnieździe, powierzonym jego opiece.

nie kolekcjonerską wyrządzają ogromne szkody wśród rzadkich już dzisiaj okazów ptaków, będących na Wybrzeżu Brytyjskich na wymarcu. Do takich należy kania i myszołów.

Otóż ci kolekcjonerzy placą przygodnym dostawcom za komplet jaj złożonych przez kanię do wysiadu po 20 funtów szterlingów. Nic więc dziwnego, że w Anglii powstał nowy zawód poszukiwaczy ptasich gniazd. Organizacja pod nazwą „Bird Watchers and Wardens Association” utrzymuje na całym terenie Anglii i Szkocji kadry przeszkolonych strażników, których zadaniem jest zapobieganie rabowaniu i niszczeniu ptasich gniazd. Opieka nad ptakami związana jest przede wszystkim z bezpieczeństwem stadów rolnych.

Rzekome szkody, które ptaki wyrządzają w sadach czy ogrodach są niczym w porównaniu z zaskakującym niszczeniem przez nich groźnych, szkodliwych jarzyn i owoców. Toteż nigdy nie dojdzie do akcji tępienia ptaków przez rolników.

Z każdym rokiem i tak już zmniejsza się ilość ptaków. Wszelkie krzewy wykorzystywane jako żywopłoty, w których gnieźdzą się zięby i kosy są tak ogabane przez idących z postępem czasu ogrodników, że nie stanowią już dla ptactwa bezpiecznego schronienia. Wzrastający natomiast z

każdym rokiem ruch turystyczny, wyrąb lasów, powiększające się miasta — wszystko to wpływa na niekorzystne warunki rozwoju ptaków.

Na ogół utarło się mniemanie, jako by największymi niszczycielami ptasich gniazd byli chłopcy i koty. Okazało się tymczasem, że są nimi poważni obywatele z naukowymi tytułami, bawiący się w zbieranie ptasich jaj. Nic zadawalają się oni bynajmniej zbiorem jaj jednego gatunku, lecz życzeniem ich jest zdobycie wszy skich odmian. Im rzadszy jest rodzaj ptaka tym bardziej pożądane jest zdobycie jego gniazda.

Królewskie Towarzystwo Opieki nad ptakami walczy z wandalizmem przez propagandę uprawianą zwłaszcza w szkołach. Wyznacza się nawet honorarium dla tych, którzy zobowiążą się otoczyć gniazdo jakiegokolwiek ptaka tak długo opieką, aż młode ptaki zdolne będą same do jego opuszczenia.



Pan z akademickim wykształceniem kradnie potrzebne mu do wzbogacenia kolekcji jajo ptasie, nie bacząc na to, że niszczy tym samym rzadki okaz pożytecznego stworzonka.

7 miliardów grzywny

Michei Desurmont w czasie okupacji zdołał zagarnąć znaczne przedsiębiorstwo „Bas Marny”. Desurmont dokonał dla Niemców ogromnych dostaw, zapewniających mu kolosalne zyski. Po wyzwoleniu Desurmont usiłował zachować własność przedsiębiorstwa, został jednak kilka m. sięcy temu aresztowany. Obecnie zmierzono mu ogólną grzywnę w wysokości 7 miliardów 200 milionów fr. za uzyskanie zysków niedozwolonych jednocześnie są przynajmniej 10 m. Marny własność przedsiębiorstwa.

San Francisco jest wielką bramą USA do Pacyfiku. Ze swoimi 700.000 mieszkańców, jest najważniejszym, choć największym (Los Angeles 1.500.000 mieszkańców) miastem na zachodzie Stanów Zjednoczonych. Na zdjęciu widoczny jest potężny most wiszący — największa chluba San Francisco.

Zdzisław Arentowicz

PŁOWCE

PRZESZŁOŚĆ — STAN OBECNY — PRZYSZŁOŚĆ

Tuż przy szosie, która z Kruszowicy przez Radziejów i Brześć wiedzie do Włocławka, a która stanowi odwieczny szlak, łączący Wielkopolskę z Kujawami, na ósmym kilometrze za Radziejowem rozścielają się nizinne pola wsi Płowce.

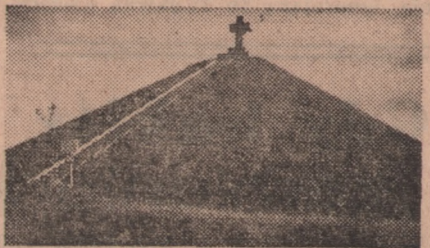
W tych tu miejscach, gdzie — jak powiada w swej kronice stary Długosz — „rozległa się płaszczyna obszerna i sposobna do rozwinęcia bojowych szyków, miejsce otwarte, żadna do koła nie zastłonięta zaroślą i w dalekie strony podające widok“ — w dniu 27 września 1331 r. zastępy wojsk króla Władysława Łokietka rozegrały bój z najedniczymi oddziałami germańskiego krzyżactwa.

Dwie zbójckie wyprawy podjęli na Polskę tego roku brodacze z „zakonu Marii“. W lipcu, w sam czas żniwny, ciężko zbrojne zastępy krzyżackie pod wodzą wielkiego marszałka Zakonu, Dietricha von Altenburg i komtura chełmińskiego, Ottona von Luterberg, aby osłabić „króla krakowskiego“, który wypowiedział Zakonowi śmiertelną walkę o Pomorze, zagrabione Polsce podstępnie w roku 1309, w grabieżczym pochodzie spustoszyły kraj od Bydgoszczy aż po Żnin i Gniezno. A zaraz we wrześniu tegoż roku urządzili „synowie Marii“ drugą na Polskę wyprawę. Ta szła szlakiem od Płocka poprzez Łęczyce, Sieradz na Kalisz. W Kaliszu wojska krzyżackie miały się spotkać z wojskami zawziętego wroga Łokietka, króla Jana Luksemburczyka. Gdy do spotkania nie doszło, a zjawyły się dość liczne oddziały Łokietka, Krzyżacy spod Kalisza zawrócili przez Konin w stronę Torunia. W Radziejowie armia krzyżacka podzieliła się: dwie trzecie pod wodzą komtura Reussa von Plauen i Luterberga skierowały się na wschód, aby oblec zamek w Brześciu, reszta podążała wolnie, zapewne w celu gromadzenia żywności. Tę mniejszą część armii krzyżackiej dopadł Łokietek pod Płowcami. I tu wywiązała się bitwa, która w opinii naszych historyków stanowi „największy wysiłek orężny, na jaki zdobyła się Polska piastowska w walce z Krzyżakami“.

O tej płowieckiej bitwie wymieniłi różne zdania zarówno historycy

wielkie straty, że nie odważyli się na wszczynanie nowej rozprawy na zajątrz rano i nocą uciekli do Torunia. Pozostawili nawet na polu swoich poległych, których wraz z poległymi Polakami pogrzebał kujawski biskup Maciej Golanczewski. Powiadają też kroniki, że biskup grzebiąc poległych, dokładnie ich policzył: było ich 4187. A na pobojuwisku wystawił kapliczkę.

Ustalono badaniami, że rozprawa pod Płowcami nie dała obu stronom większej ilości jeńców: świadczy to, że miała przebieg bardzo krwawy. Poległo w niej dużo z rycerstwa krzyżackiego, a między nimi: wielki komtur Otto von Bonsdorf, komtur Elbląga Herman von Oetingen, komtur gdański Albert von Ore, a wielki marszałek Dietrich von Altenburg, ciężko ranny, dostał się do niewoli. Ze strony polskiej brało udział w



Kopiec w Płowcach z r. 1931 zniesiony przez okupantów w roku 1939.

walce rycerstwo wszystkich połączonych przez Łokietka dzielnic Polski. Tradycja mówi nam o rannym pod Płowcami rycerzu Florianie Szarym, który w rozmowie z królem wyraził, się że bardziej niż rana, bolało go zło czyni sąsiada. Rozwój historii dowiódł, że zły sąsiad w ciągu wieków nic się nie poprawił...

Staranne badania historyków wyłożyły z pomroki oddalonych czasów nazwiska niektórych rycerzy z zastępów Łokietka. Dzieło prof. Stanisława Zajączkowskiego („Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka“), podaje, że w gronie wojowników niezłomnego budowniczego wielkiej Polski z rycerstwa łęczyckiego znajdowali się: Paweł Ogon, kasztelan łęczycki, Michał podsedek, Chwał z Żychlina, Urban podcasy. Z ziemi sieradzkiej walczyli z Krzyżakami: wojewoda Stefan, Waclaw cześnik. Z Kujaw zaznaczył się kasztelan brzeski Chebda, Jan z Kisielewa, podkomorzcy Wierzbęta. Na czele Wielkopolan stał wojewoda Wincenty z Szamotuł, który przez pewien czas był z Łokietkiem poróżniony, ale który w bitwie płowieckiej wykazał wielką aktywność i wielką odwagę. Był wśród Wielkopolan Andrzej z Koszanowa, był Jarosław z Iwna, był Zbysław Pałuka. Z rycerstwa małopolskiego znany nazwiska: Jakóba z Szumska, kasztelan żarnowiecki, Krystyna z Ostrowa, chorążego sandomierskiego. A Długosz podaje nazwisko Żegoty z Morawicy, chorążego krakowskiego, który poległ pod Płowcami.

Bitwa pod Płowcami nie pokonała zbrodniczego Zakonu. Przypomnieć nawet trzeba, że kilkadziesiąt lat następnych to okres największego rozkwitu krzyżactwa. Ale były Płowce zapowiedzią Grunwaldu i wwały w serca plemienia polskiego zapas otuchy i nadziei. „Widok białych płaszczy — powiada prof. Zajączkowski — strąconych kopytami polskich rumaków na polach płowieckich, widok dumnych komturów, pędzonych w niewolę, ugruntował wśród rycerstwa polskiego przekonanie że ci straszni „brodacze“, którzy wydarli Łokietkowi ziemie pomorską, a następnie obrócili w perzynę znaczną część ziem polskich, nie są niepokonani. Wzmogła się w Polsce ufność we własne siły wobec groźnej potęgi krzyżackiej... Pamięć sukcesów płowieckich dodawała niewątpliwie otuchy ludcom Jagielly, zdążającym pod Grunwald“.

Dawno już zaginął ślad po kapliczce, którą według przekazów kronikarskich zbudował na polach płowieckich

kujawski biskup Maciej. Ale do czasu ostatniej wojny pozostały w Płowcach inne pamiątki, jako wspomnienie odbytej tu rozprawy. Był tu w pobliżu parku dawnego dworu obmurowany cmentarzyk, a na nim kapliczka z roku 1911 i dwa pomniki. Jeden z tych pomników zbudowany został w roku 1818 sumptem Towarzystwa Naukowego w Warszawie. Był to czworograniasty obelisk murowany i miał tablicę z napisem, iż jest to „miejsce sławne zwycięstwem nad Krzyżakami odniesione i pochowaniem rycerzów polskich wraz z 20.000 krzyżakami tu pod Płowcami poległych“. Cmentarzyk był ładnie zadrzewiony i wraz ze znajdującymi się wewnątrz ogrodzenia kapliczkami przedstawiał bardzo miłą pamiątkę.

Niestety — germańscy okupanci zniszczyli te pamiątki w roku 1944, znosząc ogrodzenie, drzewa i burząc doszczętnie kapliczki.

Znieśli również, i to zaraz w roku 1939, największą pamiątkę płowiecką, dzieło wysiłku społecznego kilku okolicznych powiatów: płowiecki kopiec.

Mosty włocławskie

Losy mostów włocławskich — odbiciem perypetii wojennych

Wszystkie filary betonowe mostu na Wiśle są już gotowe, od paru miesięcy układa się nawierzchnię konstrukcję żelazną. Roboty idą w szybkim tempie, i można mieć pewność, że na wiosnę r. 1948 most będzie od-

odbywała się po moście drewnianym, który zbudowali Niemcy w r. 1915—16. Pomost z dość szeroką jezdnią, umożliwiającą ruch dwukierunkowy, i wąskimi bocznymi chodnikami spoczywał na kilkunastu filarach z 36

Dodać trzeba, że most „niemiecki“ był u wylotu ul. Gdańskiej, przemianowanej potem na ul. Piusa XI (na pamiątkę pobytu we Włocławku w r. 1918 ówczesnego nuncjusza Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI), zaś masywny wiadukt nowego mostu przechodził przez ulicę gromadnej Bednarską, dzisiaj także Gdańską.

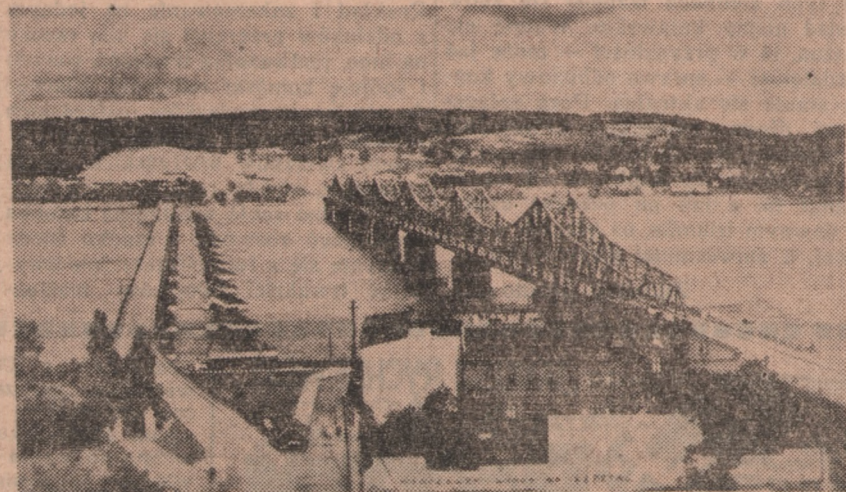
Oczywiście Niemcy zbudowali solidny most drewniany w r. 1915 nie dla wygody mieszkańców, ale przede wszystkim dla swoich celów wojennych. Wojna bowiem trwała jeszcze w pełni, Niemcy musieli ściec transporty wojenne na wschód, a na przeszkodzie stała szeroka rzeka.

Alę — czy do r. 1915 nie było we Włocławku mostu przez Wisłę? Owszem, był most pontonowy, ale spalili go Rosjanie podczas odwrotu w r. 1914. Był to pierwszy most na Wiśle we Włocławku. O zbudowanie go obywatele miasta zabiegali u ówczesnych władz rosyjskich dość długo, bo od r. 1843, a most stanął dopiero w r. 1865. Składał się on z 82 pontonów blaszanych. Pomost był dość szeroki, miał 13 stóp. Dla przejazdu statków i dziś już mało się pokazujących tratw, prowadzonych przez flisaków, most był w jednym miejscu otwierany. Na zimę pontony lokowano w specjalnie na ten cel urządzonej molańwie za Wisłą.

Jak wiemy, mosty włocławskie przechodziły zmienne koleje losu. Odbijały się na nich dzieje kraju, który w okresie ubiegłym był niszczonej, łupionej, palonej, nie mogąc prowadzić normalnego, pokojowego życia.

Miejmy nadzieję, że odbudowany most włocławski przetrwa długie lata w pokoju — wraz z całym krajem.

Roman Ściślak.



Widok dwu mostów włocławskich: z lewej most, zbudowany przez Niemców podczas pierwszej wojny światowej, z prawej — most stalowy, zbudowany w r. 1937.

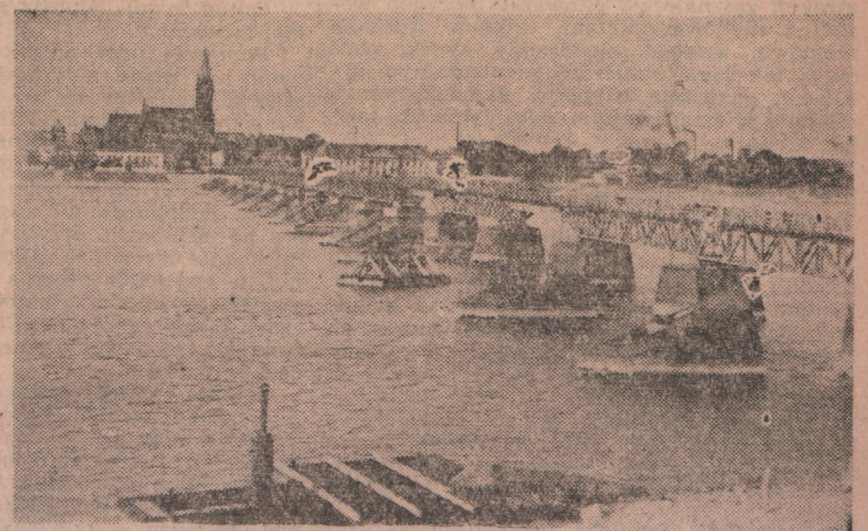
dany do użytku publicznego. Nie będzie już wtedy potrzebny drewniany most pontonowy, zbudowany przez wojsko w r. 1946 za ujściem Zgłowiączki.

Odbudowany obecnie most przechodził osobliwe koleje wojenne. Wykończony został latem 1937 r. Budowano go niecałe 2 lata. Jak mówił na uroczystości otwarcia kierownik budowy inż. Litwinowicz, koszt ogólny wyniósł około 7 milionów zł.

Nowy most pełnił służbę wszystkiego 2 lata. Zburzyła go cofająca się armia polska w dniu 10 września 1939 r. Zniszczone zostały wówczas przęsła środkowe, reszta była w stanie umożliwiającym przejście. Niemcy przetrucili przez części zniszczone kładki drewniane, co pozwoliło na komunikowanie się mieszkańcom obu brzegów. Następnie Niemcy most całkowicie odbudowali. Ale przy swym odwrocie w nocy z 19 na 20 stycznia 1945 r. zniszczyli go gruntownie. Z 7 filarów pozostały nienaruszone tylko 2 środkowe wraz z konstrukcją żelazną. Podczas wybuchu wielki odłamek granitu stracił krzyż na znajdującym się nad Wisłą kościele farnym św. Jana i uszkodził szczyt jednego z dwu domów barokowych na Starym Rynku. Niemcy nie żałowali środków niszczenia, skoro wielki kilkusetkilogramowy kamień wyrzucony został siłą wybuchu na odległość przeszło 300 metrów.

Zanim zbudowano most stalowy w r. 1937, komunikacja przez Wisłę

grubych pali; filary były zabezpieczone izbaciami. I ten most był dwa razy uszkodzony. Podczas działań wojennych w r. 1920 zniszczone zostały 2 przęsła, bez naruszenia filarów. Odbudowywano je potem przez blisko 2 lata. Zimą 1935—36 r. napór lodów porwał izbice i uszkodził do tego stopnia filar, że z 36 pali pozostało tylko 13. Ale tę lukę prędko załatano (było już szybsze tempo pracy...) i most pełnił swą służbę, póki go nie rozebrano w r. 1937.



Most drewniany, zbudowany przez Niemców w latach 1915-16, rozebrany w roku 1937.



Części zbroi rycerskiej, wykopane na polu bitwy pod Płowcami (ze zbiorów Muzeum Ziemi Kujawskiej w Włocławku).

polscy, jak i niemieccy. Płowce stały się tematem rozpraw Kaniowskiego, Potkańskiego, Prochaski, Korzona, Kujota, Zachorowskiego, Kłodzińskiego, — nie mówiąc już o starym przekazie Długosza. Czasy ostatnie przyniosły — erpujące i uzgadniające poprzednie wyniki badań rozprawy Małuszyńskiego i Zajączkowskiego. To, co się ostało pewnego po tylu badaniach, da się ująć w sposób następujący:

Rozprawa płowiecka z dnia 27-go września 1331 r. zawiera w sobie dwie fazy. Pierwsza była bitwą wojsk Łokietka z mniejszą częścią armii krzyżackiej. Trwała od godz. 9-tej rano do 2-ej po południu i skończyła się zupełnym zwycięstwem Łokietka. W tym czasie zaalarmowano większą część armii krzyżackiej, dążącą pod Brześć. Ta szybko wróciła i wywiązała się druga bitwa, trwająca do nocy, w wyniku nierozstrzygnięta. Ale Krzyżacy ponieśli tak

Na marginesie problemu weryfikacji

O wykwalifikowane i świadome swych obowiązków kupiectwo prywatne

Prezes Zrzeszenia Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy udzielił nam szeregu informacji nasświetlających tak aktualny dziś problem weryfikacji kupców prywatnych.

naszego kupiectwa pomorskiego wyróżniał się zawsze na tle innych województw.

W tym kierunku idą prace Wiemy, że dużo mamy „nowych ludzi” w naszym zawodzie.

opatrzenia” życie nie jest w stanie selekcionować, — musi to spełnić po-ciągnięcie administracyjne.

Obecna rzeczywistość postawiła

nasz stan wobec bardzo trudnych zadań i problemów. By je zrozumieć i wykonać w imię dobra ogólnego — potrzeba poważnego wysiłku, wiedzy i skryształowanego światopoglądu.

W tym duchu Izba Przemysłowo-Handlowa, Związek Zrzeszeń Kupieckich na Pomorzu i Zrzeszenie Kupców Samodzielnych w Bydgoszczy postanowiły „przeszkolić” całe kupiectwo Pomorza.

Wynik — stać się wzorem dla kupiectwa polskiego, przełamać uprzedzenia społeczeństwa, wznieść sztafeta zawodu na należną mu wyżynę, z „handlującego” zrobić kupca, rozumiejącego swoją rolę zawodową, społeczną i swój obywatelski obowiązek.

Giekawostki ze świata

Kłopoty artystów

W Nowym Jorku zdecydowano się wreszcie zdjąć z alicza sztukę „Life with father” (Życie z ojcem) po... 3.205 przedstawieniach. Aktorzy ostatecznie nie podzielili kim są w rzeczywistości, tak do nich przyłągnęły role, grane na scenie.

„Otwieracz” garaży

W Ameryce skonstruowano automalyczny głosowy otwieracz drzwi garażu. — Na desce rozdzielczej samochodu jest umieszczony zatącznik, który uruchamia gwizdek. Gwizd zostaje przyjęty przez mikrofon umieszczony nad drzwiami garażu. Ten uruchamia silnik elektryczny, który skolei otwiera drzwi.

Nowy typ żniwiarki - wiązarki

We Francji dokonują się prób z nowym amerykańskim typem żniwiarki - wiązarki, która w przeciągu 1 i pół godziny może zżąć i związać w snopy 1 hektar zboża. Nowa maszyna jest pierwszą tego rodzaju we Francji i została przysłana niedawno ze Stanów Zjednoczonych.

Największy gmach świata

Podjęto przerwane wojną prace nad wznoszeniem zaprojektowanego jeszcze w r. 1933 „Pałacu Rad” w Moskwie, który ma posiadać wysokość 416 m i być tym samym największym gmachem w świecie. Gmach ma zawierać trzy sale: jedną na 20 tys. osób, inną na 6 tys., a wreszcie trzecią na 2 i pół tysiąca osób. Szczyt gmachu ma wieńczyć wielki posąg Lenina.

Napad piracki na Morzu Śródziemnym

Kapitan małego włoskiego statku handlowego „Charina Madre” zaledwie w kilka godzin po opuszczeniu portu w Marsylii wrócił do niego bez ładunku, składając raport w kapitaniacie portu, że statek jego został napadnięty i obrabowany przez piratów. W momencie kiedy „Charina Madre” znajdował się na wysokości wyspy „Planier, szybko łódź zblżyła się do niego, dając znak zatrzymania statku. W łodzi znajdowało się 5 osób, które załoga statku wzięła za francuskich urzędników celnych. Po zatrzymaniu statku weszli oni na pokład, a dowiadawszy się, że załoga składa się tylko z 5 osób, wyciągnęli pistolety maszynowe i pod groźbą użycia broni zdołali zamknąć wszystkich do jednej z kabin. Następnie rozpoczęli przeladowywać 2.500 kg papierosów amerykańskich, którymi był załadowany statek. Po ukończeniu rabunku piraci odjechali, a marynarze obrabowanego statku wykłamawszy drzwi, ujrzeni już ich tylko w szybkiej ucieczce.

Ze wspomnień repatrianta

Jak to było w Szwecji...

Rozglądając się w kręgu naszych przyjaciół, jakich w ciągu minionej wojny mieliśmy na kontynencie europejskim, stwierdzić możemy bez wahania, że prócz naszych pobratymców plemiennych, tj. Rosjan, Czechów i Jugosłowian, należało do nich także jeden z narodów skandynawskich, a mianowicie Szwedzi.

Stwierdzenie tego faktu nie jest zresztą żadną rewelacją, gdyż na łamach prasy polskiej wszystkich odcieni poświęcono temu zagadnieniu mnóstwo artykułów i notatek, i tylko formalnie zaciągnięty dług wdzięczności zniewała mnie do ponownego podjęcia tego tematu.

Było to w początkach września 1945 r., kiedy to z setką innych repatriantów polskich przebywałem, po przejściu regularnej kwarantanny, w obozie wysiedleńcym w Carl Johansskolan w Limhamn, uroczu położonym przedmieściu Malmö.

jego niestety nie pamiętam ustalić się wśród „obozowiczów” opinia że to człowiek o złotym sercu, że n’ko mu niczego nie odmówi, byłoby to nie wychodziło poza granicę racjonalności. Nawiasem mówiąc, musiałem się liczyć z tym, że do kraju będą mogli powrócić nie wcześniej jak za 6—8 tygodni, choć na samym wstępie zapisałem się na listę repatriantów, którzy pragną jak najszybszego powrotu do kraju.

trzydniowa tłumaczyła się tym że kurator musiał się w tej sprawie najpierw skomunikować z Centralnym Komitetem Opieki nad Wyszędleńcami w Sztokholmie. Odpowiedź przysła telegraficznie. Aż mi trudno było uwierzyć.

Ale to dopiero początek mych doświadczeń, jakie zrobiłem w kraju gdzie nie ma ani śladu biurokracji. Jako „konwojenta” mej podróży zapowiedział mi kurator p. red. Bjorne Styrlandera z Malmö który mnie jutro, o godz. 10-tej wieczorem, będzie oczekiwał na dworcu głównym przed kasą biletową. Z własnej inicjatywy wypłacił mi kurator na drogę 14 koron, które mi się „należały” jako kieszonkowe za dwie następane dekady płatne z dołu (po 7 koron na dekadę). Następnego dnia o g. pół do dziesiątej wieczorem zjechało przed szkołę, w której obozowaliśmy, auto osobowe, w którym się usadowiłem ze swym drewnianym, tandetnym kuferkiem, i kilkanaście minut później wyładowałem przed dworcem głównym. Pan red. Styrlander już czekał na mnie przy kasie biletowej i poznał mnie od razu dzięki towarzystwu szofera, który mi nie pozwolił dźwigać mego kuferka. Pan St., nie wahaając się, przywitał mnie w języku niemieckim, którym płynnie władał i od razu skierowaliśmy się na peron, z którego miał odjechać nasz kurier sztokholmski via Mjölby i Krylbo, w której to ostatniej miejscowo-

(Dokończenie na stronie 10).



STRACH NA PTAKI

— Trzeba koniecznie zrobić stracha, bo inaczej ptaki zjedzą wszystkie wiśnie — powiedziała Weronka. Zbieraliśmy razem jabłka w ogrodzie. Właśnie dopiero co przeszła burza a silny wiatr nasał mnóstwo owocu, niedojrzałego zresztą jeszcze. Ale trzeba to było pozbiierać. Nurkowaliśmy wśród mokrej trawy wesoło. Zmartwienia, o to że się gołytyki pomoczą, nie było. Co innego Weronka. Podkasała wysoko spódnice, ale mimo tego spódnica ta ciągle jej się o coś haczyła: to o badył, to o krzak, to znów o koszyk. Miała z tym robotę, co nie przeszkadzało jej przecież mówić bez przerwy: — Żebym tak którego złapała! Najpiękniejszy owoc lasu. Czy to dla wrobła wiśnie? A niech sobie robaki potyka! Ale jemu czego innego się zachciewa. Taki pan!

zjadł. Objadały nie tylko wiśnie, ale i gruszki, zwłaszcza te z wielkiej gruszy przy płocie, żółte, soczyste, słodkie jak miód. Wydobywały sobie w nich dziury i zostawiały je, zabierając się do innych. W dziury wiały znowu osy i ucztowały dalej. Marek „ustrzelił” kiedyś ze swej wiatrówki wróbelka. Ale była o to awantura z mamą. Spojrzała na Marka tak, jak to mama umie i powiedziała, że zwierząt się nie zabija nie-



potrzebnie. Ze to grzech. Ze z tego nic nie przyjdzie. I że zwierzęta są o wiele lepsze od ludzi —

— Czy strach pomoże? — spytał Janek Weronki, pomagając jej wstać, bo przewróciła się, utknąwszy na koszyku.

— Pewnie że pomoże. Tylko musi być bardzo straszny.

— Gdyby był podobny do Weronki, toby ptaki uciekły!

Weronka niezdecydowanie kiwała głową. Sądzę, że nie gniewała się na Janka, który taki jeszcze był mały —

Widzieliśmy różne strachy. Stały w sąsiedzkich polach w dojrzewającym jęczmieniu, prośach, kapusie. Były dość zwykłe: kij na krzyż, na którym furkotał na wietrze jakiś łachman. Często siedziały na takim strachu wrona — nie, taki na wiśnie nie nadawał się stanowczo.

Marek umyślił inny. Przyniósł skądś ogromnego karpieła i zaraz zapowiedział, że jeżeli mu go kto ruszy, to nie ręczy za siebie —

My — patrzyliśmy z pogardą. Cóż ten Marek — banana przyniósł, czy co? Zbyt wiele było owocu w ogrodzie, by się takomic na taką nicieść — lecz nie omieszkałmy zaraz zaznaczyć, że owsem karpieł może zniknąć, ale, naprzykład w żółtku — Rozalii. Zaraz da lepsze mleko. Babcia przecież mówiła, że jak się krowę karmi karpiełami, to w mleku jest dużo śmietany.

Marek znikł na parę godzin potem zjawiał się z garścią różnego pierza, którego z połowę kto wie czy nie wydarł żywcem bo kury i koguty chodziły po podwórzu z dziwnie zmalatymi ogonami — potem znowu znikł, a gdy się zjawiał powtórnie, powiedział:

— Strach wisł. Wisł! Rzecz jasna, że natychmiast poleciliśmy do sadu.

Istotnie — kołysał się na najwyższej wisience —

różnokolorowym ogonie, o pięknym tułowiu karpiełowym, błyskającym czerwienią (pomalował go), skrzydłach tak samo barwnych jak ogon i rozpostartych do lotu, szyi, z prawdziwym kaczym dziobem (skąd on wziął ten dziób?) Nawet Babcia ten strach się podobał, aczkolwiek powiedziała, że wątpi, czy ptaki odstraszy, gdyż sam jest podobny do ptaka.

Istotnie, ptaki ośmieliły się bardzo prędko, to znaczy wnet poczęły tuc stracha, drąc się przy tym jak opętane i wyrывая barwne piórka, które gęsto leciały w dół. Widocznie uważały go za jakiegoś nieznanego, ptasięgo intruza, który bezczelnie włarnął do ich królestwa. A najgorsze były kawki, choć i szpaki nie



pozostawały w tyle. Przy tym — zleciało się tego plectwa strasznie dużo i wiśnie dopiero teraz poczęły znikać!

Marek był w rozpaczy, to znaczy że gwizdał lekceważąco i jeszcze bardziej niż zwykle spoglądał z góry. Poza tym chodził milczący.

Stracha jednakże trzeba było zdjąć,

ale że taki był ładny i Markowi, zdaje się, było żal, odłożył to na podwieczór, odpędzając tymczasem plectwo rzucaniem kamyczków.

Wieczorem wracał do domu pan Ciołek, lokator Babcia. Głos jego syczał już było z daleka. Wraz z nim szedł również na wesoło nastroszony gruby komornik Tymonek. Zamiał do domu poszli do Marka, do ogrodu.

— Co ty tu, panie tego robisz, smyku? Do ptaków rzucasz? To tak uczą się w szkole? (Pan Ciołek był, zdaje się, znów trochę nietrzeźwy). Ze niewinne płaszczą na chwałę bożą spiewające —

Wymowę pana Ciołka przerwał nagle komornik Tymonek szturchnąwszy go w bok.

— Patrz no tam! Co to za ptak? Rajski, nie rajski, jeszcze takiego nie widział!

Oczy pana Ciołka poszły w górę za wysuniętym palcem komornika Tymonka, który mówił:

— Balesz, chłopcu kaganie prawisz a chłopiec mądrzejszy —

— Mądrzejszy! Myślisz że dużo mu zrobi kamieniem? Tu, panie dzieju, trzeba by kulki —

I nagle pan Ciołek szybkim, kółującym nieco krokiem pobiegł do domu i wrócił zaraz w wiatrówką w ręce. W nim przybiegła starsza pani Ciołkowa młodsza pani Ciołkowa i najmłodsza panna Ciołkówna trzyletnia Babinka. Nim kto co mógł rzec pan Ciołek raz dwa zmierzwiwszy wypalił:

Strach spadł. Co było dalej —

Pan Ciołek obraził się śmiertelnie. (Marek powiedział że nie chciałby być w jego skórze. Zabić karpiełowego stracha —) I po tygodniu wprowadził się z rodziną kurami prosiatami i psem Gabrysiem którego zresztą lubił.

I mieszkanie znowu stało puste. Ale Babcia tym razem nie żałowała

E. Drzewa.

MOSKIEWSKIE »METRO«

przewozi rekordową liczbę pasażerów

Podziemne miasto z marmuru... Tak wyraża się o moskiewskim „Metro” każdy, kto choć raz zajrzał do jego wnętrza.

„Metro” moskiewskie, to nie tylko wygodny, szybki i bezpieczny środek transportowy, skracający 5-6-krotnie odległości między poszczególnymi dzielnicami stolicy i nie znający nieszczęśliwych wypadków i opóźnień. Metro — to budowa kunsztowna, nieznaną dotychczas technice budownictwa kolei podziemnych i jego architektury. Inż. Ellens, naczelny dyrektor londyńskich kolei podziemnych, który w swym życiu widział niejedną koleję podziemną, napisał po odwiedzeniu moskiewskiego „Metro”: „Nawet pobieżne oględziny stacji i przejazdka na jednym tylko odcinku tej kolei pozwala mi wywnioskować, jakich nadzwyczajnych wygod dostarcza „Metro” moskiewskie pasażerom. Czegoś podobnego nie widziałem nigdzie”.

Trudno by było coś dodać do opinii tego wielkiego specjalisty i znawcy.

Aby dać Czytelnikowi pojęcie o „Metro” moskiewskim, wystarczy nadmienić, że na wyłożenie tylko drugorzędnych stacji zużyto tyle marmuru, co we wszystkich pałacach carskiej Rosji w ciągu ostatnich 50 lat. Stacje te zachwycają swoim pięknem, czystością i różnorodnością barw i odcieni. W nich oddycha się jakoby swobodnie. Kto się tu znajduje, zapomina, że dostał się głęboko pod ziemię. Ma się wrażenie, że to sale muzeum sztuki pięknych.

„Metro” moskiewskie ma 29 stacji, a każda z nich ma swój indywidualny wygląd. Mimo to uniknięto rażącej pstrokacizny w urządzeniu wnętrza. Najlepsi architekci, rzeźbiarze i malarze potrafili, dzięki twórczemu współdziałaniu, utrzymać jednolitość stylu w szczegółach architektonicznych wszystkich stacji. W ten sposób doszedł do głosu styl nowej Moskwy, przygotowującej się do uroczystego obchodu swego 800-lecia.

Budowniczo „Metro” moskiewskie wykorzystali po mistrzowsku materiały budowlane, jakie mieli do dyspozycji. Marmur i brąz, onyks, biały kafel i mozaika, porcelana i wiele innych, szczęśliwie połączonych materiałów — wszystko to sprawia wrażenie lekkości i piękna, a mimo to wielkiej trwałości.

Budowa odbywała się szybko i sprawnie. Prawie cała trasa długości 41 km przedstawia pod względem hydrogeologicznym skomplikowane warunki. Zdawałoby się, że przyroda zmobilizowała wszystko przeciwko zamierzeniom budowniczych. Przeszkody zjawiały się tam, gdzie ich nie można było przewidzieć. Gdy

Marmurowe stacje — Piękne architektury — Przeszkody w budowie — Cyfry mówią — Dalsza droga do usprawn. kolei podziemnej

przeprowadzano tunel pod placem Dzierżyńskiego, powstała groźba obsunięcia się mas ziemnych. Lecz najzłośliwszym wrogiem okazały się t. zw. pływacze, tj. masy piasku nasiąknięte wodą jak gąbka. Trzeba było bez przerwy wypompowywać wodę, aby obniżyć jej poziom gruntowy. Walkę z wodą trzeba było toczyć dalej i po przebicciu tuneli. Zachodziło nawet niebezpieczeństwo przeniknięcia wody do gotowych już tuneli, wyłożonych płytami marmurowymi, i do pięknie urządzonych stacji. Trzeba było ją tamować. Cel ten osiągnięto za pomocą hydroizolacji.

Moskiewskie „Metro” stanowi kompletny przełom w życiu stolicy, otwiera nową dla niej epokę.

Nie raz jeden próbowano zbudować w starej Moskwie koleję podziemną. Lecz wszystkie te poczynania ograniczały się do projektów. „Wiadomości Rady Miejskiej” pisały wówczas, że „w razie urzeczywistnienia tego projektu miasto pozbawiłoby się na długie lata dochodów, jakie daje komunikacja tramwajowa”.

Dla nowej Moskwy argumenty takie nie mogły wchodzić w rachubę. „Metro” nie było budowane przecież na zasadach handlowych. Dlatego budował je cały kraj. Wszystkimi drogami napływały do stolicy bez przerwy transporty. 540 przedsiębiorstw było zarzuconych zamówieniami dla „Metro”. W 1928 r. otrzymała Moskwa w całości 1 milion ton materiału budowlanego, a w 1934 r. napłynęło pod adresem samego zarządu budowy „Metro” około 2 milionów ton. Wagony kolejowe, załadowane tymi przesyłkami, zajęłyby przestrzeń od Moskwy do Berlina.

Dokonano istotnie dzieła gigantycznego. Za to jakież przyjemnie spuścił się po eskalatorze — ruchomych schodach — w dół, znaleźć się w podziemnej stacji, siaść do zaopatrzonego w nierażące światło, wygodnego wagonu i w ciągu 20-25 minut znaleźć się w drugim końcu miasta! Mieszkańcy Izmałowa trawili poprzednio na przejazd do centrum miasta 1 i pół godziny, a obecnie przebywają tę samą drogę w ciągu 14 minut. W okresie eksploatacji, tj. od 15 maja 1935, przez eskalatory przewinęła się liczba pasażerów, przewyższająca załadunek całej kuli ziemskiej.

Pod względem intensywności przewozów „Metro” moskiewskie przescięgło wszystkie koleje podziemne.

Każdego dnia pociągi te odbywają, z dokładnością co do sekundy, 2.000 jazd po 30 par pociągów na godzinę, przewożąc do 2 milionów pasażerów.

Ale i to jeszcze nie wystarcza, gdyż napływ pasażerów wzrasta z dnia na

dzień. Moskwa potrzebuje jeszcze silniejszej arterii transportowej. W chwili obecnej prowadzone są też w Moskwie prace nad budową czwartej trasy „Metro” długości 20 km. Odczy ona pierścieniem istniejące linie kolei metropolitalnej i połączy 9 dworców stolicy radzieckiej. Nowa linia przebiega w niektórych miejscach pod rzeką Moskwa i jej dopływem.

Budowa wymaga wykopania 2 milionów metrów sześciennych ziemi, zmontowania około 450 tysięcy konstrukcji metalowych i zużycia 350 tysięcy m³ betonu. Pierwszy odcinek długości około 7 km, oddany będzie do użytku w końcu 1948 roku. Z ukończeniem budowy wielkiego pierścienia niektóre stacje zamieniają się w wielkie podziemne punkty węzłowe.

Ciekawostki z ZSRR

* W Mińsku przystąpiono do budowy dużej fabryki, w której będzie się produkować najrozmaitsze bilardy. Pierwsza produkcja przewidziana jest na początek roku 1948.

* Na rzece Kamie, posiadającej przeszło 2 tys. km. długości, 70 dopływów, buduje się jedną z największych elektrowni wodnych w Związku Radzieckim. Elektrownia ta tym się różni od dotychczasowych, że nie będzie miała hali maszyn. Turbiny wodne i elektrogeneryatory ustawione zostaną wewnątrz żelazobetonowej zapory wodnej. Obniży to koszty budowy i zapewni możliwość pracy nawet w okresie największej powodzi.



Prawdzywim sukcesem inżynierów, techników i robotników sowieckich jest „Metro” moskiewskie, będące szczytem techniki budownictwa podziemnego.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę dnia 24 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Katowice: finały międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie.

Poznań: międzymiastowe spotkania piłkarskie głuchońskich Poznań — Bydgoszcz. HCP — Zjednoczenie w tenisie. Stella — Czarni w hokeju na trawie.

Bytom: mecz piływacki BBTB — Polonia.

Szczecin: międzyokręgowe spotkania bokserskie Szczecin — Wybrzeże.

Łódź: mecz bokserski ŁKS — Zjednoczenie (Bydgoszcz).

W spotkaniach piłkarskich o wejście do Ligi walkę stoczą następujące zespoły:

Kraków: Wisła — Ognisko.

Poznań: KKS — Polonia (Bytom).

Białystok: Motor — Polonia (Warszawa).

Łódź: ZZK — Cracovia

Sosnowiec: Grochów — RKO.

Toruń: Pomorzanie — AKS.

Gdańsk: Gedania — Rymer.

Gorlice: Orzeł — Radomiak.

Przemysł: Czujaj — KKS (Olsztyn).

Lublin: Lublinianka — Tęcza.

Szczecin: PKS — Garbarnia.

Katowice: WMKS — Warta.

Kielce: Partyzant — Tarnovia.

Jarostaw: JKS — Legia (Krosno).

Beżin: Ruch — Sarmacja.

Wałbrzych: Victoria — Piast.

Poznań: HCP — MKS.

Gdańsk: Polonia (Bydgoszcz) — Lechia.

Radom: Radomskie KS — CKS.

Warszawa: Legia — Mazur.

Siedlce: WKS — Sokoł.

- Przed meczem z Czechosłowacją -

Team A - Team B 3:1 (2:0)

NOWY TARG. Rozegrany tu mecz sparingowy przed spotkaniem z Czechosłowacją przyniósł Teamowi A zwycięstwo nad Teamem B w stosunku 3:1 (2:0).

Drużyny wystąpiły w następujących składach: **Team A** — Janik (Jurowicz), Szczepaniak, (Włodarczyk), Flanek, Piec, Parpan, Gajdzik, Hogendorf, Gracz, Spodzieja, Kulawik, Cieślak, Barański, (Smólski). **Team B** — Jurowicz, (Janik), Parys, Włodarczyk, (Szczepaniak), Urban, Szczurek, Wapiennik, (Filek), Dybała, (Czachor), Białas, Cieślak, (Górski, Cichocki), Anioła, Jaźnicki.

Mecz toczył się dość ciekawie. Gra obu zespołów była wyrównana. Za interesowanie spotkaniem olbrzymie. Strażowo najlepiej dysponowany był Cieślak.

Jak to było w Szwecji...

(Ciąg dalszy ze strony poprzedniej)

ści miała nastąpić przesiadka na pociąg lokalny.

Uosobienia takiej uprzejmości, jaką mi okazał p. red. Styrlander, nie spotkałem dotąd w życiu. Już mniejsza o to, że nie potrzebowałem się kłopotać o bilet i znaleźć wygodnego miejsca w pociągu, ale p. St. wziął na siebie obowiązki i tragarza i najlepszego towarzysza podróży, fundatora najlepszych cukierków, papierosów oraz dostawcy lektury, zachęcając mnie do wybierania sobie nie tylko gazet, jakie mi odpowiadają, ale i książek, jakie były wyłożone w kioskach dworcowych. Nota bene mieliśmy tematów bez liku, szczególnie, gdy się okazało, że p. St. jest nieładną lingwistą, mówiącym płynnie 4 językami, tj. swym językiem ojczystym i poza tym niemieckim, angielskim i francuskim. Orientuję się do pewnego stopnia co do granic możliwości w dziedzinie lingwistyki, więc stwierdziwszy, że p. St. ma dopiero 30 lat, i wyraziwszy swój podziw dla jego perfekcji na tym polu, wywołałem u niego uśmiech szczerzego zadowolenia i niejako skrytego triumfu. Przez parę godzin uprawialiśmy ten poliglotyzm, jak bratnie dusze, które po pierwszym zetknięciu się nie mogą się ze sobą dosyć „nagadać”, ale p. Styrlander, jako człowiek gładki i uważający, zręcznie wodził się za mój komplement „egzaminując” mnie również z języka szwedzkiego i stwierdzając z niekłamana szczerością, że nie wyobrażał sobie, by po kilkutygodniowym pobycie w Szwecji można było gładko tłumaczyć teksty z gazety szwedzkiej.

Ostatnie godziny jazdy przespałem wygodnie na kanapach naszego przedziału, przy czym mój towarzysz wcisnął mi pod głowę gwałtem swój piaszcz podróży, a rano o godz. 6 przy pięknej pogodzie mogliśmy z wartego peronu stacji węzłowej Krylbo obserwować wspaniałe wschód słońca. Pociąg, który nas miał zawieźć do Rättviku, odchodził dopiero za 2 godziny, mieliśmy więc dosyć czasu, by spożyć w restauracji dworcowej śniadanie.

P. St. udawał, że ma szalony apetyt, chcąc mnie tym samym zniewolić do obfitej konsumpcji szynki różnych sałatek itd. lecz z prawdziwym smutkiem musiał stwierdzić, że reflektując tylko na biszkopty i mleko. Z ledwością udało mu się namówić mnie jeszcze na dobrą kawę.

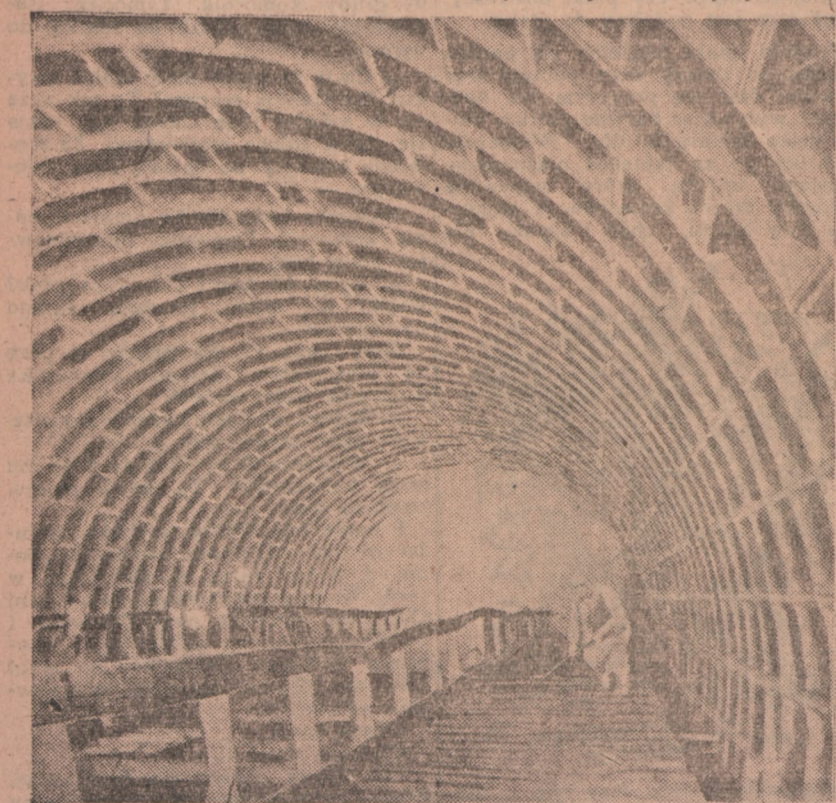
Po dwu- czy też trzygodzinnej jeździe stanęliśmy w Rättviku nad wspaniałym jeziorem Silian wrzynającym się swymi fantastycznymi odnogami we wschodnie zbocza gór

skandynawskich. Byłem też ciekaw, jakie mnie w tym Rättviku oczekuje locum. Miałem bowiem już dosyć tych masowych legowisk, choć Szwedzi czynili wszystko, aby nam dać jak najmniej odczuć niewygody pobytu w kwarantannie i w salach szkolnych. Zbliżamy się wreszcie do mojej nowej siedziby. Jest nią piękna piętrowa willa, w uroczym otoczeniu, wśród pięknego gaju, który się rozsiadł nad brzegami jeziora Silian, z dala od ożywionych arterii komunikacyjnych, z bajecznymi perspektywami na rozległe lasy, wzgórze i niezmiernie przestronne jezioro. Nad szerokim górnym tarasem tej willi łopocze na wysokim maszcie sztandar biało-czerwony obok niebiesko-żółtego sztandaru szwedzkiego. Oto wreszcie pierwsza moja spokojna przystań po tylu latach udręki i lęku.

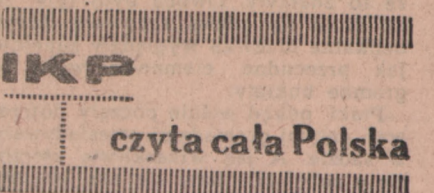
P. red. Styrlander konferuje najpierw sam z kuratorem tego „obozu”, zwołując mnie na chwilę w poczekalni, po czym zapoznaje mnie z mym nowym kuratorem. Jest nim również dziennikarz z zawodu, p. Nils Erik Hyllner, klasyczny typ Szweda o jasnych włosach i błękitnych oczach, przystojny mężczyzna, lat około 30. Po krótkiej wymianie uprzejmości wyznacza mi p. red. Hyllner osobny pokój na parterze, pierwszorzędnie urządzone, ławabo z bieżącą ciepłą i zimną wodą i wszelkimi wygodami. Tu mam wypocząć kilka dni po meczowej podróży, bez towarzysztwa kolegów, z którymi się dopiero spotkałem przy wspólnym obiedzie.

Towarzysz mej podróży nie miał nic więcej do załatwienia w Rättviku ani też nigdzie po drodze. Zadaniem jego było mnie tylko zawieźć do Rättviku i zarekomendować memu nowemu kuratorowi. I w tym celu zmierzyl przeszło 1.600 km, jak gdyby nie był w stanie sam zjechać do Rättviku. Szwedzi obchodzili się z nami jak z niemowlętami, i jeżeli czytelnik przypuszcza, że w opowiadaniu moim jest choć odrobina przesady, to niech zasięgnie języka u innych repatriantów, którzy również wrócili ze Szwecji.

Mam nadzieję że swym nieco przydługim opowiadaniem spiaciem choć cząstkę dęgu jaki zaciągnętem u owego kapitana rezerwy w Carl Johansskolan w Malmö. (r).



W Moskwie kontynuuje się budowę kolejki podziemnej. Są to prace nad budową czwartej trasy „Metro”, długości 20 km. Trasa ta otoczy pierścieniem istniejące już linie i połączy 9 dworców stolicy radzieckiej. Budowa ta wymaga wykopania 2 milionów m³ ziemi, zmontowania około 450.000 konstrukcji metalowych i zużycia 350.000 m³ betonu. Pierwszy odcinek „Metro”, długości 7 km, oddany będzie do użytku w końcu r. 1948.



Kalendarzyk

Niedziela, 24 sierpnia 1947 r.
Katolicki: Bartłomieja
Słowiański: Cieszymierza

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Jagiellońska nr 2 (Pod Arkadami, tel. 24-29)

(a) Zaszczytny wybór. Prezesem zarządu głównego Ligi Lotniczej w Warszawie wybrany został...

(a) Nowi lekarze-specjaliści. W przychodni PCK. Do notatki pod powyższym tytułem zamieszczone...

(a) Osobiste. W dni dzisiejszym odbywa się w kościele Serca Jezusowego w Poznaniu...

Największy samolot pasażerski przybywa do Bydgoszczy

Na dzień lotnictwa (7 września) w Bydgoszczy złożą się: pokazy modeli latających, lotnictwa cywilnego i wojskowego, bombardowanie, walki lotnicze, desant powietrzny, akrobacje, loty szybowców na holu, loty pasażerskie na czteromotorowym „Languedoc”

BYDGOSZCZ (wik) W dniu 7-go września br. Bydgoszcz znów stanie się widkiem wielkich pokazów lotnictwa wojskowego i cywilnego...

Gołata i Kaczmarek oraz „Szczygiel” z „Żurawiem”, piloci: inż. Podgóski i „...”.

Nad organizacją czuwają pp. plk. Baas, mjr. Cwalina i członek zarządu Aeroklubu Bydgoskiego dr L. Gregorowicz.

Specjalną atrakcją tegorocznego „dnia lotnictwa” w Bydgoszczy będą także loty pasażerskie na samolotach różnych typów.

Pokaz lotnictwa motorowego (kierownik instr. pilot K. Mindak), obsługi techn. E. Kaczmarek obejmie lądowanie ze stojącym śmigłem PO-2, loty trójek (grupowe samolotów „PO-2” i „Piper”).

Wielkie pokazy lotnictwa wojskowego odbywać się będą pod kierownictwem dowództwa bydgoskiego pułku lotniczego.

W ramach programu odbędzie się pokaz modelarstwa lotniczego kierowany przez instruktora-pilota p. B. Niewiarow...

„Spadochroniarze” wykupują masło. Cena na masło jest w naszym województwie najniższa i to jest przyczyną braku tego artykułu.

Wzrost cen masła. Według litery prawa godnie reprezentowali milicję. Z kolei przemawiali zastępca k. dla spraw polit.-wych p. kpt. Kiryluk...

Zakończenie kursu szeregowych MO

BYDGOSZCZ (es) W ub. sobotę w woj. komendz. MO odbyła się uroczystość zakończenia ósmego z rzędu woj. kursu przeszkolenia szeregowych MO przy komendzie woj. MO w Bydgoszczy.

według litery prawa godnie reprezentowali milicję. Z kolei przemawiali zastępca k. dla spraw polit.-wych p. kpt. Kiryluk...

Piłkarze AKS w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (ko) Jak już donosiliśmy, w poniedziałek odbędzie się na stadionie miejskim w Bydgoszczy arcyciekawe spotkanie piłkarskie między czołowym klubem polskim i najlepszą drużyną Śląska...

najtwardszy i najsilniejszy zespół, zaprawiony w walkach o mistrzostwo DOKP Gdańsk i o mistrzostwo Polski ZRSS.

16-letnia dziewczyna w trybach młocarni.

PRĄDOCIM (re) W dniu wczorajszym w Prądociem pow. bydgoskiego, wydarzył się nieszczyśliwy wypadek, któremu ofiarą została 16-letnia Kaziemiera Kłoczek.

Obwieszczenie

o obowiązkach zgłoszenia pozwoleń na prowadzenie pojazdów mechanicznych. Na podstawie rozporządzenia ministrów komunikacji, administracji publicznej, Ziemi Odzyskanych i Bezpieczeństwa Publicznego z dn. 14 maja 1947 r. o obowiązkach zgłoszenia...

Co gdał i wieści

Teatr Polski (Al. 1 Maja) niedziela o godz. 16 20 „Pani Prezesowa”. Teatr Polski (ul. Grodzka) niedzielny

Dziś mecz kęglarski (re) Miłośnikom sportu przypominamy o dzisiejszym meczu kęglarskim między bydgoskim klubem „Odrodzenie” i poznańską „Legią”.

Dziś powrót dzieci z kolonii R. T. P. D.

(in) Zarząd RTPD podaje do wiadomości, że dzieci przebywające na kolonii letniej RTPD w Połczynie-Zdroju, wracają specjalnym pociągiem do Bydgoszczy dziś o godz. 16.47.

Działwa przebywająca w Ciechochuku wraca kolejną we wtorek o g. 15.13, a z Gawrońca tego samego dnia o godz. 13.29.

WILKI MORSKIE na boisku w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (ok) W dniu dzisiejszym o godz. 18 odbędzie na Stadionie Miejskim ciekawe spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Wojska Polskiego między reprezentacją Marynarki Wojennej a reprezentacją OW II.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę dnia 24 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

Kęglarski Dom Sportowy — godz. 14.30 — mecz kęglarski Odrodzenie (P. Jędrzejewski — Legia (Poznań)).

POLSKIE RADIO

Poniedziałek, 25 sierpnia 1947
6.00 Progr. og.-polski; 6.50 Progr. na dzień ten; 6.57 Progr. og.-polski; 8.15 Muzyka poranna z płyt; 8.40 Wiadom. miejsc. i ogłoszenia; 11.57 Progr. og.-polski; 14.00 Wiad. z Pomorza; 14.10 Muzyka operowa z płyt; 14.30 Poż. „W archiwum miejskim”; 19.00 d. c. muzyki operowej z płyt; 15.00 Progr. og.-polski; 17.00 Przegląd prasy pom.; 18.10 Koncert życ.; 18.58 Progr. og.-polski.

Otruta przez narzeczonego

BYDGOSZCZ (re). Do szpitala miejscowego na Bielawki przewieziono 28-letnią Kazimierę Karczewską, z silnymi objawami zatrucia.

Pociąg sanitarny PCK powrócił do Bydgoszczy

(in) W ub. piątek powrócił do Bydgoszczy pociąg sanitarny PCK, który w dniu 28 lipca br. wywioził z Polski chorych Niemców...

Tabela rozgrywek o mistrzostwo kl. B

Table with 4 columns: Grupa I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X. Rows list clubs like Brda II, Burza, Wicher, Zawisza, Czarni, Pauczanek, Ruch, Polonia II, Gwiazda II, Partyzant with goals and points.

REJESTRACJA dowodów prawa jazdy

BYDGOSZCZ (pik). Posiadający cywilne zezwolenie na prawo jazdy a zamieszkali w Bydgoszczy zobowiązani są zgłosić się osobiście w wydziale pow. władzy adm. ogóln. (Nowy Rynek 1 pokój 11) w godz. od 8—13 (w soboty do 12), gdzie wydaje się deklaracje zgłoszeniowe.

Rejestracja trwać będzie od 25 bm. do 11 października br. według kolejn. alfab. nazwisk: od 25 do 30 bm. lit. A i B, od 1 do 6. 9. — C, D, E, F, od 8 do 13. 9. — G, H, I, J, od 15 do 20. 9. — K, L, M, od 22 do 27. 9. — N, O, P, od 29. 9. do 4. 10. — R, S, T, U, od 6 do 11. 10. — V, W, Z, Ż.

OSTRZEŻENIE dla mieszkańców Wilczaka i Szwederowa

W związku z przeniesieniem lotów z lotniska w Fordonie a lotnisko własne z nowowzbudowanym hangarem w Bydgoszczy, znajdującej się na drodze Szublińskiej, po stronie i za koszarami 4. plk. lotniczego, zarząd Aeroklubu Bydgoskiego zwraca się do ludności miasta, a zwłaszcza mieszkańców dzielnic Wilczak i Szwederowo o bezwzględne przestrzeganie przepisów bezpieczeństwa podanych na specjalnych tablicach umieszczonych wokół lotniska.

Proces Forstera? 12 października

BYDGOSZCZ (bis). Zapowiedziany na dzień 23 wzgl. 24 września proces b. gauleitera Pomorza A. Forstera został przelożony na dzień 12 października br. Czy jest to już ostateczny termin oczekiwanego z wielkim zainteresowaniem przez społeczeństwo polskie procesu największego zbrodniarza Pomorza, trudno przewidzieć. Jest bowiem możliwe że termin ten może ulec dalszej zmianie.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

BYDGOSZCZ (re). Pogotowie ratunkowe zostało wezwane w dniu wczorajszym do f-mv Szlask i Dąbrowski, gdzie nieszczęśliwemu wypadkowi uległ woźnica — Andrzej Korolewski, zam. przy ul. Cmentarnej 46. Korolewski w niewyjaśnionych dotąd okolicznościach spadł pod ruszający wóz, załadowany 50 centnarami węgla, przy czym jedno z kół przejechało mu przez lewą nogę. Lekarze szpitala miejskiego stwierdzili u ofiary pęknięcie kości.

